Wydanie poranne.

**Przedpłata.** na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

**Przedpłata.** na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.



**Nr. 117.** **Kraków, Sobota dnia 24 Maja 1902.** **Rok X.**

## Nowa Rada.

Mamy więc nową radę w komplecie i można już dziś przypatrzeć się jej fizjognomji. Najwybitniejszą jej cechą jest niezawodnie przewaga żywiołu żydowskiego. Liczebnie stanowią żydzi 1/3 część rady, a odkąd Kraków istnieje, nigdy w jego zarządzie nie zasiadało tylu żydów, co obecnie. Nie dość na tem; ponieważ stańczycy zawdzięczają prawie wszystkie swoje mandaty pomocy żydów, więc we wszystkich zasadniczych kwestjach będą od nich zawiśli, a wpływ żydowski będzie samą siłą faktu nadawał ton całej miejskiej polityce. Następstwa tego stosunku są nieobliczalne i odbiją się niejednokrotnie w sposób nader dotkliwy na chrześcijańskiej ludności.

Drugiem zjawiskiem, które bije w oczy przy rozpatrywaniu wyborów, jest upadek stronnictwa liberalnego. Zdołało ono przeprowadzić z wielkim wysiłkiem kilku swoich kandydatów jedynie w kole I, przyczem nie należy zapominać, że między nimi są ludzie, których nie można brać bardzo na serjo, albo tacy, których liberalizm jest zupełnie okolicznościowy i tak subtelny, że trudno go odróżnić od... konserwatyzmu. Winę tego niepowodzenia zwalają, jak zwykle, przywódcy liberalni na »terroryzm« stańczykowski i sztuczną ordynację wyborczą.

Otóż nie ulega wątpliwości, że statut miejski zbankrutował podczas wyborów. Najszczersi jego zwolennicy musieli naocznie się przekonać, że obecny podział na drobne kurje jest wprost premją dla najszkaradniejszej korupcji i doprowadza samorząd do absurdum. Nie jestże bowiem zupełnem wypaczeniem zasadniczych podstaw urządzeń autonomicznych to wyłapywanie legitymacyj wyborczych, wypełnianie ich w komitetach agitacyjnych i używanie wyborców jedynie do mechanicznej posługi zaniesienia do urny karty, tak, że wyborca nawet nie wiedział na kogo głosuje?!

Tak postępowała grupa ludzi, osłaniająca się sztandarem konserwatywnym i tej metodzie zawdzięcza swoje powodzenia. Ale wszystkie te sztuczki nie po raz pierwszy były praktykowane i nie stanowią bynajmniej stańczykowskiej specjalności. Obóz liberalny używał ich także, ale tak niedołężnie i bezładnie, że nie odniósł stąd żadnych korzyści. Bo ludzie, stojący na czele tej partji, nie mają ani dość zasadniczości, aby deprawację wyborczą usunąć ze swego programu działania, ani dość energji, aby wyciągnąć z niej wszystkie konsekwencje. Dobił ich zresztą aljans z socjalizmem, a właściwie korne poddanie się pod komendę radykalnego żydostwa i rewolucyjnej międzynarodówki. To nienaturalne i niebezpieczne połączenie odstrychnęło od nich ludzi niezawisłych, ale stojących na gruncie narodowym i katolickim; skoro bowiem z przebiegu agitacji wyborczej okazało się, że zachodzi niebezpieczeństwo opanowania rządów miasta przez koalicję żydowsko-radykalną, nastąpiła ogólna koncentracja na prawo, która najdobitniej się objawiła przy wyborach z koła I. Prawda, że przez to utorowano drogę rządom żydowsko-stańczykowskim, które jednak ogół uważa widocznie za zło mniejsze.

Przebieg i charakter ostatnich wyborów, tudzież szczegółową analizę nowej Rady, pozostawiamy do następnego numeru.

## Precz z taką prasą!

Poklaski dla polityki pruskiej! — Wyrzućmy za drzwi „Extrabl.“ i „Deutsches Volksblatt“. — Potrzeba solidarności!

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Bez względu na przeciwne stanowisko polityczne „Wien. Illustr. Extrablatt“ pp. Juljusza Bauera i Juljusza Lövego i antysemicki „Deutsches Volksblatt“ p. Ernesta Verganiego, który ujrzał w Bochni światło dzienne i przez pierwsze dziesiątki swego życia uważał się za Polaka — oba te dzienniki, licznie rozpowszechnione wśród drobnych mieszczan austro-niemieckich a zwłaszcza wiedeńskich, wystąpiły z więcej, niż przewrotnymi artykułami na cześć nowych kredytów pruskich, mających niemczyć ludność polską w Prusiech.

Bije z owych wywodów taka nienawiść ku polskości i taka chęć gloryfikowania polityki antypolskiej Prus, że z konieczności nasuwa się podejrzenie, iż mamy tutaj z robotą, obstalowaną przez Berlin. Rząd pruski zdaje sobie wybornie sprawę, że jego system eksterminacyjny urąga cywilizacji; że musi oburzać jeszcze miljony serc nieskorumpowanych w narodzie niemieckim bez względu na granice państwowe; że z wielu stron, nietylko polskich, podniosą się głosy protestu. Dlatego też nie zadawalniając się prasą oficjalną w Rzeszy, szuka jeszcze pomocy w organach niemieckich po za jej granicami; wyszukuje właśnie takie dzienniki, które docierają do mas nawpół wykształconych i najłatwiej dających się obałamucić.

My przecież, acz słabi, uciskani, oczerniani, mamy środek odwetu. Oba te dzienniki „Wien. Ill. Extrabl.“ i „Deut. Volksblatt“ mają również odbiorców w Galicji; firmy galicyjskie, zupełnie niepotrzebnie, ogłaszają się w tych gazetach. Po takiem wystąpieniu, jak czwartkowe; po biciu oklasków huńskiemu systemowi pastwienia się nad biednym narodem podbitym; po śpiewaniu hymnów na cześć systemu, wydzierającego dzieciom mowę ojczystą; po dolewaniu oliwy wrzącej na nasze rany otwarte i krwią ociekające — spodziewamy się, że od 1-go czerwca ani jedna kawiarnia, ani jedna resursa czy kasyno, ani jedna osoba prywatna w Galicji, przyznająca się do narodowości polskiej, nie będzie prenumerowała jednego lub drugiego z tych dzienników; ani jedna z firm nie będzie się ogłaszała w owych dziennikach.

Jest to akcja, którą możemy i powinniśmy przeprowadzić; trzeba jedynie nieco silnej woli, nieco solidarności. Ukarzemy potwarców i parę tysięcy zostanie w kraju!

## Groźby czeskie.

Cisza przed burzą. — Kombinacje co do stałej większości. — Zaprzeczenia. — Groźby czeskie. — Dr Koerber pracuje nad piorunochronem.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Położenie w parlamencie przypomina ciszę przed burzą. Wśród obojętności posłów, wśród jeszcze większej obojętności opinji publicznej, dogorywają obrady budżetowe na uwiąd starczy. Dyrektywy, dawane przez niedołężne prezydjum, fatalny podział pracy parlamentarnej, nagonka ciągła prasy półurzędowej na parlament, wyznaczającej temuż rozmaite przedwczesne terminy ukończenia budżetu, — wszystko to wreszcie dało jako rezultat ostateczny wzajemne rozdrażnienie, wzajemną niechęć, rozbicie...

Znawcy parlamentu i prawdziwi parlamentaryzmu zwolennicy, widzą dobrze owo złe, myślą też nad sposobami zaradzenia złemu. Owym prądom, dążącym do uzdrowienia parlamentu, należy zapewne przypisać pogłoski o robotach zakulisowych, które postawiły sobie za cel utworzenie stałej większości. Tylko bowiem taka większość mogłaby się zmienić w klej, który ująłby w kupę rozlatującą się na trociny Izbę.

Czy ta większość będzie czesko-niemiecką, czy też polsko-niemiecką, nie wchodzi tutaj w rachubę. Dosyć, iż taka większość musiałaby powstać, jeżeli machina parlamentarna ma dalej prawidłowo funkcjonować. Nawet ci, którzy przeczą, jakoby brali udział w takich robotach i dr Kramarz i dr Stürgkh, stwierdzają teoretyczną potrzebę takiej stałej, ściśle zorganizowanej większości, a tylko pod względem praktycznym nie widzą w chwili obecnej możności urzeczywistnienia tej idei...

Owe dysputy jednak o utworzeniu większości przygłusza grzmot, jeszcze daleki, lecz już zapowiadający zbliżającą się burzę. Tym grzmotem są groźby czeskie. Posłowie młodoczescy twierdzą, że się skończyło zawieszenie broni, jakie zawarli z rządem celem pardonowania rozprawom budżetowym. Młodoczesi nie przeszkadzali z pomocą obstrukcji uchwaleniu budżetu, nawiasem mówiąc, bardzo dla nich korzystnego. Z chwilą, gdy Izba budżet uchwali, gdy gabinet dra Koerbera będzie mógł pochlubić się parlamentarnem załatwieniem wydatków i dochodów państwa, czem nie mógł się pochwalić ani Badeni w drugim roku rządów, ani Gautsch, ani Thun, — z tą chwilą Czesi przypominają, że się im stała krzywda skutkiem cofnięcia rozporządzeń językowych.

Żądają też, by dr Koerber dał im zadosyćuczynienie i poczynił słuszne koncesje w zakresie równouprawnienia narodowego. W razie odmowy Czesi grożą, że rozniecą ponownie orkan obstrukcyjny, orkan, który może pochłonąć niejedną z podwalin życia politycznego Austrji. Na razie są to groźby! Lecz politycy młodoczescy nigdy nie grożą na próżno. U nich groźba ma cel jasny, wyraźny... Grożą, by czemuś zapobiedz lub uzyskać jakieś ustępstwo. Nie zadowolnią się czczą obietnicą, nie boją się gróźb, mogą ich uspokoić jedynie rękojmie, że dana obietnica będzie w terminie stosownym zmieniona w czyn.

Dr Koerber ma przed sobą miesiące letnie za wywczas i obmyślenie kombinacyj zaradczych. Najpóźniej w połowie października przekonamy się, że na pioruny czeskie naczelnik gabinetu obmyślił stosowny piorunochron.

## Nowe miljony na germanizację.

W Zielone święta przyniosły gazety pruskie wiadomość o nowym projekcie germanizacyjnym, zaznaczając, że tekst projektu na razie pozostaje jeszcze w tajemnicy. Pierwszego jednak dnia sesji sejmu pruskiego przedłożono już projekt ustawy, która się w pruskiej redakcji nazywa ustawą, dotyczącą wzmocnienia niemczyzny w Prusach Zachodnich i Księstwie Poznańskiem.

Zasadniczy ustęp projektu brzmi:

„Artykuł I. Ustawę, dotyczącą popierania niemieckiej kolonizacji w Prusach Zachodnich i w Księstwie Poznańskiem, z dnia 26 kwietnia roku 1886, w formie ustawy z dnia 20-go kwietnia r. 1898, zmienia się, jak niżej:

Fundusz rządowi państwowemu dany do dyspozycji w kwocie 200 miljonów marek, powiększa się na 350 miljonów marek.

Artykuł 2 § 1: Rządowi państwowemu daje się do dyspozycji fundusz 100 miljonów marek, aby w Prusach Zachodnich i w Księstwie Poznańskiem kupował majątki na tworzenie domen albo grunta na lasy, i aby mógł pokryć koszta ich urządzenia.“

Niezmiernie ważną dla nas wskazówką jest, że w uzasadnieniu nowego projektu, ustawa hakatystyczna powołuje się przedewszystkiem na mowę tronową cesarza Wilhelma II w dniu otworzenia bieżącej sesji sejmu pruskiego:

„W mowie od tronu otwierającej obecną sesją sejmową, — mówi tekst uzasadnienia projektu — podniesiono, że stosunki w dwujęzykowych dzielnicach na wschodzie monarchji przybrały kształt, wzbudzający największą uwagę rządu, i że dla państwa pruskiego jest kwestją bytu zachowanie w dzielnicach wschodnich niemczyźnie stanowiska politycznego i ekonomicznego, do jakiego nabyła prawo przez dotychczasową w nich pracę kulturalną“.

To jasno dowodzi, nie pierwszy raz zresztą, że towarzystwo H. K. T. jest instytucją tak dobrze państwową, pruską, jak każda inna, urzędowe miano królewskiej nosząca. To zresztą doskonale już rozumieją nasi bracia pod zaborem pruskim. A że nie poprzestają na samem zrozumieniu grozy, lecz mężnie, z nieustraszoną energją jej czoło stawią, o tem najchlubniejsze świadectwo wystawia im przedewszystkiem dalszy ciąg projektu. W uzasadnieniu bowiem ustawy spotykamy taki moment: „W Zachodnich Prusach i w Poznańskiem od szeregu lat rugowano niemczyznę ekonomicznie i politycznie w sposób szczególnie niebezpieczny i rząd był dlatego zmuszony, odpierając ten zamach zapomocą niniejszego projektu istniejące już, jemu narzucone środki obrony dalej uzupełnić. W tym względzie jest koniecznie potrzebnem, stawić zaporę dalszemu przesuwaniu się stosunków narodowościowych na niekorzyść niemczyzny przez dostarczenie środków w takiej obfitości, że przez niemiecką kolonizacją tych prowincji uzyska się dostateczny środek przeciwdziałający przeciw wzrostowi własności ziemskiej w ręku polskim.“ (!!).

Z powyższego wyczytaćby można było przedewszystkiem rozpaczliwy okrzyk: ratunku, jaki pruska bezsilność wnosi przed idącą siłą polską, gdyby się wywody ustawy opierały na jakiejkolwiek prawdzie, a nie na najzwyklejszym fałszu. Fałszem bowiem i to najnikczemniejszym jest przedewszystkiem stylizacja projektu, z której wynika, jakoby Poznańskie, lub Prusy Zachodnie były historyczną siedzibą żywiołu niemieckiego, a dopiero później, siłą jakichś przypadków naszli Polacy, bezprawnie rugujący niemczyznę z tych dzielnic.

Fałszem jest dalej, jakoby ekonomiczny odwet nasz, od kilkudziesięciu lat zdążający do tego, by nanowo odzyskać wszystkie te placówki, które nam polityka pruska od Fryderyka II począwszy, z dnia na dzień rabowała. — aby odwet ten szedł naprzód w tak szybkiem tempie, iż konieczność zwiększenia bezprawnego, niszczącego zasady konstytucji funduszu byłaby dziś nieodwołalną.

Mimo bowiem nadludzkie wysiłki jednostek, mimo istotne obudzenie się mas ludowych, mimo to, że pod zaborem pruskim mamy dziś najpatrjotyczniejsze mieszczaństwo, mimo wszystko stoimy dopiero u progu walki; dopiero się zbroimy, podczas kiedy Niemcy, podpierani od stu kilkudziesięciu lat pomocą rządu, miljardów państwowych, bezprawia administracyjnego, sądowego, podpierani szeregiem zarządzeń, wywołujących dreszcz w całym cywilizowanym świecie— Niemcy bądź co bądź są jeszcze panami położenia i politycznego i ekonomicznego. I jakkolwiek wierzymy, że przyjdzie czas, że obecne warunki narodowościowe „przesuną się“ na dobro historycznej tradycji i sprawiedliwości t. j. że na każdej piędzi ziemi polskiej Polak będzie panem — mimo to dzisiaj o tem mówić można jedynie jako o naszej *przyszłości*, a nie *teraźniejszości*, jak to usiłuje przedstawić projekt ustawy.

Przeciwko tym fałszom stylizacji musimy więc wszyscy jak najmężniej protestować. My Polacy w Poznańskiem i Prusach Zachodnich nikogo nie nachodziliśmy, nikogo przemocą nie okradaliśmy i nie rabowali, na całej przestrzeni tych dzielnic niema ani jednej stopy ziemi, któraby nie była naszą, piastowską i dlatego wspieranie niemczyzny w tych dzielnicach jest równocześnie wspieraniem rabunku i gwałtu politycznego, bo jest wyzuwaniem z posiadania tysiącletniego właściciela. My się nie dziwimy, że, gdy rząd pruski spojrzy w przyszłość tych dzielnic musi rozpaczliwie zawołać: ratunku! i słać nowe miljardy na obronę gwałtu, — niech idą, niech płyną, niech wyczerpują nawet skarb pruski, przeciw temu zaradzić nic nie możemy. Ale za to gdzie tylko możemy, protestujemy, jakoby to były fundusze dla obrony niemczyzny, skoro są miljardami na tępienie Polaków. Niech pod takiem mianem przechodzą do historji. Historja bowiem swoją koleją **nad nimi** przejdzie **do porządku dziennego**.

# Budowa kolei lokalnych.

Wydział krajowy wygotował następujący program rozszerzenia sieci kolejowej w kraju:

*Linje dojrzałe do budowy.*

1) Kolej Przeworsk-Bachórz: Koncesja udzieloną jest dokumentem z dniem 15 lutego 1802 r. Kolej budowaną będzie jako wąskotorowa o szerokości toru 76 cm. Termin budowy oznaczono na lat dwa. Operat poszczególnych robót budowlanych już jest przygotowanym. Z rozpisaniem ofert na budowę musi się jednak wydział wstrzymać aż do zatwierdzenia wyniku komisji obchodowej dla alternatywy tunelowej, która odbyła się dopiero w dniu 6 i 7 maja b. r. Również nie jest jeszcze ustaloną sprawa końcowej stacji Bachórz, względnie Dynowa. Decyzja nastąpi niezawodnie w ciągu maja, tak, że w czerwcu przystąpić będzie można do przysądzenia budowy na podstawie rozprawy ofertowej. Agendy przygotowawcze dla wykupna gruntów są już wdrożone.

2) Przedłużenie kolei lokalnej Piła-Jaworzno do gwarectwa w Jaworznie: Niepomyślne wyniki eksploatacyjne na linji Piła-Jaworzno wymagają najszybszej sanacji, przez pozyskanie znaczniejszych transportów dla tej kolei, t. j. przez przedłużenie do kopalni gwarectwa jaworznickiego i połączenie jej z linją górniczą Szczakowa-Jaworzno. Tow. kolei Piła-Jaworzno wdrożyło wspólnie z Wydziałem krajowym potrzebne starania, którym ministerstwo kolei przyszło z pomocą. Projekt szczegółowy tego przedłużenia linji stanowił przedmiot komisji obchodowej w lutym b. r., której wynikiem było uzyskanie konsensu na budowę. Koszta budowy obliczone są efekt. na 370.000 k., nom. na 410.000 k. Kraj udzieli w drodze 4 prc. pożyczki obracane będą w pierwszej linji dochody brutto przed opędzeniem kosztów ruchu. Obecnie toczą się jeszcze pertraktacje o przyczynienie się gwarectwa do kosztów budowy; po ich ukończeniu wdroży Wydział kraj. rokowania koncesyjne, których wynik pomyślny zdaje się być zapewniony.

W razie przyjścia do skutku projektowanego przedłużenia zmienią się dotychczasowe wyniki eksploatacyjne bardzo znacznie na korzyść. Przez pozyskanie rocznego transportu 80.000 ton węgla, której dostarcza kopalnia w Jaworznie dla kolei państwowych, dalej transportu węgla dla kopalni galmanu i cynku w Kętach, wreszcie przez zwiększony ruch osobowy i posyłkowy, podniosą się dochody kolei lokalnej Piła-Jaworzno tak znacznie, że nietylko zniknie obecny deficyt ruchomy, lecz pozostanie znaczna kwota na oprocentowanie kapitału.

3) Kolej Nowy Targ-Suchahora: Ministerstwo kolei zatwierdziło wynik komisji reambulacyjnej i eksproprjacyjnej, odbytej w czerwcu r. 1901 i udzieliło konsensu na budowę kolei Nowy Targ-Suchahora. Zapewnienie tej budowy uchwaliło Zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Chabówka-Zakopane na posiedzeniu dnia 5 kwietnia b. r., wcielając tę linję jako odnogę do linji Chabówka-Zakopane. — Kapitał uzyskany być ma przez emisję akcyj zakładowych Tow. Chabówka-Zakopane. Wpłaty na akcje powyższe

---

F. M. DOSTOJEWSKI.

# Przykra anegdota.

(Opowiadanie).

5 (Ciąg dalszy).

Odejdę, rozumie się, przed samą kolacją. Oni naganiają się, naspieszą, nasmarzą, napieką, zaczną prosić, kłaniać się do pasa, ale ja wychylę tylko kielich, pogratuluję, a od kolacji się wymówię. Powiem: — sprawy. A niech tylko wymówię „sprawy“ — na każdej twarzy, jak na komendę, wyraz szacunku i respektu. Delikatnie tem jednem słówkiem zaznaczę, że oni, a ja to jednak różnica. Ziemia i niebo. Zupełnie to nie znaczy, bym chciał się..., ale trzeba tak, z moralnego punktu widzenia nawet trzeba, mówcie już tam, co chcecie. Zresztą w tej samej chwili się uśmiechnę, roześmieję nawet, niech będzie— i wszyscy nabiorą otuchy... Pożartuję jeszcze raz z panny młodej; hm!... nawet ot co: napomknę, że za dziewięć miesięcy zjawię się tu znowu, jako kumoter, — che-che! A ona napewno w tym czasie już będzie rodziła; płodzi się to, jak króliki. No i wszyscy się roześmieją, panna młoda zarumieni; z uczuciem pocałuję ją w czoło, nawet pobłogosławię... i jutro w kancelarji już wszyscy wiedzą o czynie szefa. A ja zaś jutro na nowo w biurze równie surowy i wymagający, jak przedtem, nawet nieubłagany, ale wszyscy oni już wiedzą, ktom ja. Duszę moją znają, treść moją znają: „jako przełożony surowy, ale jako człowiek — anioł!“ I zwyciężyłem, złowiłem ich takim nieznacznym postępkiem, jaki wam do głowy nie przyjdzie: oni już są moi, jam ojciec, oni dzieci... No, a teraz jego ekscelencjo, tajny radco Nikiforowie — proszę, zrób pan to samo...

„...A czy wy wiecie, czy rozumiecie, że Pseldonimow dzieciom swym będzie opowiadał, jak na jego weselu sam jenerał nawet ucztował i pił! A przecież te dzieci swoim znów dzieciom, a tamci wnukom opowiadać będą i przechowywać tę najświętszą anegdotę o dostojniku i mężu stanu (do tej pory będę już tem wszystkiem), co to zaszczycił ich itd. itd. Przecież za poniżonego moralnie podniosę, wrócę go jemu samemu... Przecież on dziesięć rubli pensji miesięcznie dostaje... Niechaj potem opowiem o tem wszystkiem pięciu, dziesięciu ludziom, a zyskuję ogólną popularność, wyciskam się w sercu każdego, a czort przecie sam nie wie, do czego się nie dochodzi przez popularność właśnie!“

Tak, a przynajmniej prawie tak rozmyślał Jan Ilicz (panowie, wiadomo, czego człowiek nie mówi do siebie i dla siebie, a zwłaszcza w stanie ekscentrycznym). Wszystkie te rozmyślania przemknęły przez jego głowę w przeciągu jakiej pół minuty. Naturalnie mógłby się był zaspokoić i zaspokoiłby się był pewnie samą fantazją i twórczością, a upokorzywszy teoretycznie radcę Nikiforowa, najspokojniej poszedłby był spać, (cudownie by zrobił), ale całe nieszczęście, że, jak powiedziano, minuta była ekscentryczna.

Jakby naumyślnie w tej samej chwili w nastrojonej jego wyobraźni uwydatniły się kontury zadowolonych ze siebie twarzy radcy Nikiforowa i radcy Szypuleńki.

— Nie wytrzymamy, z wysoka uśmiechając się, powtarzał radca Nikiforow.

— Chi-chi-chi, wtórował mu Szypuleńko z najwstrętniejszym uśmiechem.

— A otóż zobaczymy, czy nie wytrzymam! z postanowieniem rzekł Jan Ilicz, tak, że nawet żar buchnął mu na twarz.

Zeszedł z drewnianego chodnika i energicznym krokiem przez ulicę podążył wprost do domu swego podwładnego, registratora Pseldonimowa.

* * *

Nęciła go gwiazda. Mężnie wszedł w otwartą furtkę i z pogardą odtrącił małego, zgalganiałego kundlinę, który bardziej gwoli przyzwoitości, aniżeli wiary w powodzenie rzucił mu się z ochrypłem szczekaniem pod nogi. Po wyłożonych przez całe podwórze deskach doszedł do krytego ganeczku i po trzech wątłych drewnianych stopniach dostał się do minimalnej sionki. W jednym z kątów tej sionki palił się coprawda jakiś ogarek, nie przeszkodziło to jednak Janowi Iliczowi wepchać lewą nogę, całą lewą nogę, jak była starannie obuta w kalosz — w salaterkę z galaretą, wystawioną tutaj zapewne dla wystudzenia.

Jan Ilicz nachylił się i z ciekawością popatrzywszy, zobaczył, że stoją jeszcze dwa półmiski i dwie formy, zapewne z legnminą. Zdławiona galareta zmieszała go nieco i równocześnie przez jedno okamgnienie, przez jedno możliwie najkrótsze okamgnienie, przebiegło mu przez głowę: czyby lepiej nie umknąć czemprędzej? Uważał to jednak za zbyt małoduszne wyjście z sytuacji. Przyszedłszy do przekonania, że nikt go nie widział, i że żadną miarą nie będą go mogli posądzić, prędziutko otarł kalosz, by zniszczyć wszelki ślad, wymacał w pociemku obite wojłokiem drzwi, otworzył je i znalazł się w minimalnym znowu przedpokoju. Połowa przedpokoju zawalona była literalnie płaszczami, kożuchami, salopami, chustkami, kapuzami, kaloszami, — drugą połowę zajęli muzykanci: dwóch skrzypków, flecista i basista, wzięci oczywista z ulicy. Siedzieli przy drewnianym, niepomalowanym stoliku i co sił starczyło, dorzynali ostatnią figurę kontredansa.

Przez otwarte drzwi widać było salon taneczny, cały owiany kurzem i dymem. Było tam jakoś djablo wesoło. Słychać było śmiech, tupot i kobiece piski. Panowie hołubcowali, jak szwadron koni. Nad całą Sodomą unosiła się komenda wodzireja, najprawdopodobniej ogromnie swobodnego, nawet może rozpiętego młodzieńca: „Panowie naprzód, sen de dam, balanse“ i t. d.

Jan Ilicz z pewną trwogą zdjął futro i kalosze, — z czapką w ręku wszedł do salonu. Równocześnie zaczął tracić dar kombinacji.

dokona rząd z funduszów państwowych. Budowę przeprowadzi rząd, a rozpocząć ją ma w ciągu bieżącego roku.

*Linje objęte uchwałami Sejmu z dnia 4 i 5 lipca 1901 r.*

1) Kolej Nowy Sącz-Szczawnica: Wydział krajowy zarządził opracowanie projektu kolei Nowy Sącz-Szczawnica tak dla toru wąskiego, jak i dla toru normalnego. Kosztorys wykazuje koszta: a) dla toru normalnego 5,060.000 koron. b) dla toru wąskiego 4.360.000 koron. Różnica wynosi zatem na korzyść toru wąskiego 700.000 kor. Udziały interesentów wynoszą dotychczas 150.000 k., podczas gdy, wedle planu finansowego, udziały te wynosić winny co najmniej $^1/_6$ część całego kapitału, t. j. 843.000 k. dla toru normalnego, względnie 726.000 k. dla toru wąskiego. Obliczenia rentowności wykazały, że w najlepszym wypadku można przyjąć jako czysty dochód dla kolei normalnotorowej 30.000 kor., zaś dla kolei wąskotorowej 26.000 koron rocznie, co odpowiada oprocentowaniu kapitału po 6 proc. od sta. Tak niskie oprocentowanie, dla którego starano się wyzyskać momenta przewidzialne najkorzystniejsze, nasuwa obawę niebezpieczeństwa deficytu ruchowego. Wydział krajowy był przeto zmuszony wstrzymać się od starań o zarządzeniu komisji rewizji trasy i stacyjnej, dopokąd nie wpłyną dalsze deklaracje stron interesowanych. Wezwania do stron wysłano, ale dotąd niema odpowiedzi.

2) Kolej Tarnów-Szczucin: Koszta budowy w kolei Tarnów-Szczucin o torze wąskim wynoszą 2,500.000 koron, o torze normalnym 2,700.000 kor. Ta mała różnica tłomaczy się w pierwszej linji nader korzystną konfiguracją terenu. Przy torze wąskim zachodzi nadto potrzeba urządzenia stacji złączenia w Tarnowie. Wobec tego Wydział krajowy zamierza na najbliższej sesji przedstawić Sejmowi wniosek, by linja kolei Tarnów-Szczucin zbudowaną była jako normalnotorowa.

Rewizję trasy przeprowadzono w lutym b. r. wraz z komisją stacyjną z wynikiem pomyślnym. Ostatecznie zatwierdzenie trasy przez ministerstwo dotąd nie nastąpiło. Wypracowanie projektu szczegółowego nastąpi prawdopodobnie jeszcze w ciągu b. r., tak, że z wiosną 1903 r. podany być może projekt ten komisji obchodowej. Na rzecz udziału interesentów zdeklarowano dotychczas kor. 385.000, zebranie reszty w kwocie 65.000 k. jest w toku. Po uzupełnieniu datków interesentów do wysokości jednej szóstej części, t. j. do kwoty 450.000 k., oraz po decyzji wysokiego Sejmu co do szerokości toru, przystąpi wydział do pertraktacji z rządem o subwencję państwową. Spodziewać się zatem można, iż kolej ta objętą będzie ustawą państwową o tych kolejach lokalnych, których budowa zapewnioną być ma w r. 1903.

3) Kolej Tarnopol-Zbaraż i 4) Kolej Borysław-Truskawiec. O staraniach konsorcjum nie otrzymał wydział kraj. od ostatniej sesji kraj. Rady kolej. żadnej wiadomości.

5) Kolej Janów-Jaworów. Komisja reambulacyjna dla projektowanej kolei Janów-Jaworów przeprowadzoną była w marcu 1902 b. r. z wynikiem pomyślnym. Na tej podstawie zwróciło się Tow. kolei Lwów-Janów do Wydziału kraj. z prośbą o wypłatę uchwalonej przez Sejm subwencji. Wobec tego wezwał Wydział krajowy Towarzystwo do przedłożenia zatwierdzonego przez ministerstwo kolejowe projektu szczegółowego, kosztorysu, celem ustalenia kapitału budowy, oraz projektu protokołu koncesyjnego.

Po otrzymaniu tych dokumentów przystąpi Wydział krajowy do zawarcia kontraktu spółkowego w sprawie przyznania subwencji 300.000 kor. w zamian za akcje zakładowe tej kolei. Wedle zasięgniętych informacyj, zamierza pomienione Towarzystwo jeszcze w ciągu b. r. przystąpić do budowy kolei Janów-Jaworów.

6) Kolej Podgórze-Myślenice-Lubień. Wynik rewizji trasy kolejowej zatwierdzony został reskryptem ministerstwa kolei z dnia 3 stycznia 1902 roku. Na wypadek, gdyby zamierzono kolej tę kiedykolwiek połączyć z koleją transwersalną, w takim razie ministerstwo wojny domaga się przekształcenia tej kolei na normalno-torową. Na wypadek zatrzymania typu wąskotorowego, ministerstwo kolejowe ma wziąć pod rozwagę ewentualne zastosowanie typu, którego się domaga ministerstwo wojny, zwłaszcza zmniejszenia szerokości toru z 0·76 m. na 0·70 metrów. Prócz tego domaga się ministerstwo kolejowe zarządzenia rozlicznych dodatkowych studjów.

Wskutek tego odniósł się Wydział krajowy do ubiegającego się o koncesję z wezwaniem, aby oświadczył się w pierwszej linji w sprawie powyższych wymogów ministerstwa, następnie, aby uzupełnił projekt w myśl zarządzeń poczynionych przez komisję rewizji trasy, poczem będzie można ustalić ostatecznie kapitał zakładowy. W ten sposób ustalony kapitał będzie mógł służyć za podstawę sfinansowania tego przedsiębiorstwa. Wezwaniu powyższemu dotąd ze strony ubiegających się o koncesję zadość nie uczyniono.

Kolej Lwów-Podhajce: Rewizja trasy odbyła się z wynikiem pomyślnym w miesiącu lutym b. r. Zatwierdzenie przez ministerstwo dotąd nie nastąpiło. Ze strony konsorcjum czynią starania, aby linja Lwów-Podhajce, objętą była ustawą państwową o kolejach lokalnych, których budowa zapewnioną być ma w ciągu r. 1903.

# Szkolnictwo chińskie.

Wiadomą jest rzeczą, iż ludy chińskie osiągnęły były najwyższy szczebel swej kultury już wówczas, kiedy ludy europejskie znajdowały się jeszcze w epoce barbarzyństwa — czyli innemi słowy: od lat tysięcy nie postąpili Chińczycy w kulturze swej ani kroku naprzód.

Przyczyną tego bądź co bądź dziwnego zjawiska w dziejach rozwoju narodów są stosunki wewnętrzne, dziwne, jedyne w swoim rodzaju, oraz wiara, że każda zmiana, jakiegokolwiek rodzaju, byłaby szkodliwą dla państwa, a co gorsza, wywołałaby gniew bogów, którzy patrafili „królestwo niebieskie“ utrzymać przez tak długi czas w całym swym blasku.

Liczne badania etymologiczne dowiodły, że szkoły są w pierwszym rzędzie punktem wytycznym dla poznania oświaty danego narodu.

... W Chinach znajdujemy szkoły w każdem mieście, w każdej prawie wiosce. Nauczyciele szkolni rekrutują się z uczonych, którym nie powiodło się zdać wielkiego egzaminu, uprawniającego ich do objęcia jakiejkolwiek państwowej posady.

Szkoły w Chinach, to instytucje czysto prywatne; powszechnego przymusu szkolnego nie ma tam wcale. Biedny uczony najmuje sobie mieszkanie i przyjmuje tylu uczniów, ile mu się podoba; uczniowie nie przekraczają zwykle lat 16-tu. Po przestąpieniu progu izby szkolnej oddają uczniowie najpierw głęboki pokłon tablicom pamiątkowym Konfucjusza i boga liter, następnie zapalają kadzidła w ofierze i po kolei kłaniają się nauczycielowi.

Po ukończeniu tych ceremonij rozpoczyna się nauka trwająca od wschodu do zachodu słońca z małemi przerwami w celu posilenia się. Uczniowie siadają na krzesełkach bambusowych ustawionych przy niskich stoliczkach, na których znajduje się kawałek tuszu, pędzel do pisania, oraz tabliczka kamienna. Zrazu uczą się uczniowie wymawiania znaków pisemnych, jednakże bez zrozumienia znaczenia tychże; dopiero po wielu latach, po wyuczeniu się dostatecznej ilości tych znaczków, rozpoczyna się właściwa nauka, to jest pojmowanie ich.

Jako elementarza, oraz i jedynej lektury, używa się czterech ksiąg Konfucjusza i pięciu starych klasyków. Żmudna ta nauka trwa lat sześć co najmniej, albowiem znaki pisemne są nader sztucznie skomplikowane, a nadto odpowiada osobny znak każdemu pojęciu z osobna, tak, iż można znać kilkaset znaków, a nie módz najłatwiejszej książki przeczytać, jednakże każdy prawie dorosły Chińczyk zna kilkadziesiąt najbardziej utartych znaków pisemnych.

Jak bardzo ceni się w Chinach znajomość sztuki czytania i pisania, dowodzi fakt, że pisanie zowią Chińczycy „wstępowaniem w służę świętych“, a znaki pisemne „oczyma mędrców“.

Wogóle wzbudza u nich każda pisana lub drukowana rzecz, wielkie uszanowanie. Na wielu ulicach znajdują się małe skrzynki, w które wrzucają pobożni każdy świstek lub strzęp drukowanego albo zapisanego papieru, a nadto poprzybijane są po rogach ulic tabliczki z wezwaniem, by szanować wszelkie druki i pisma. Bogaci wynajmują nawet specjalnych ludzi, którzy z koszami chodzą po sklepach i magazynach i zbierają skrzętnie wszelkie skrawki i świstki papieru.

Ledwie piąty procent ludności posiada jaką taką umiejętność czytania i pisania, a to wskutek wygórowanego honorarjum nauczycielskiego. Wyższe wykształcenie, czyli kształcenie się na uczonych odbywa się w akademjach; jednakoż nabyta w nich wiedza nie odpowiada bynajmniej łożonym ku temu staraniom; w Chinach uczy się tylko po to, by uzyskać jakiś urząd państwowy.

Możność objęcia jakiegokolwiek urzędu, zależy od całego szeregu egzaminów, odbywających się regularnie w pewnych odstępach czasu. Po każdym egzaminie nabywa kandydat nowy stopień akademicki. Jakkolwiek wielką jest liczba kandydatów, jednak liczba tych, którzy złożyli egzamin, jest nader szczupła.

W wielkiej sali egzaminacyjnej w Kantonie, znajduje się około 10 tysięcy małych cel, zapełnionych w czasie egzaminu szczelnie kandydatami, z których co najwyżej dwustu lub trzystu zostanie przepuszczonych, reszta zaś pada. Wielu zdaje jeden i ten sam egzamin rokrocznie z zadziwiającą cierpliwością i wytrwałością; zdarzają się bowiem często tacy, którzy złożyć nie zdołali przez całe życie tego samego egzaminu zdawanego rokrocznie, niekiedy zdają w tym samym dniu dziadek, ojciec i wnuk ten sam egzamin, ci zaś, którzy po kilkakrotnem padnięciu nie mają żadnej nadziei złożenia kiedykolwiek egzaminu, stają się nauczycielami, pokątnymi adwokatami, pisarzami listów lub wróżbiarzami.

Komisja egzaminacyjna daje kandydatom jakiś temat do opracowania, którego obrobienie jednak musi być ściśle stylowem, to jest, autor musi naśladować i niewolniczo trzymać się tego, co od wieków za klasyczne i wzorowe uznanem zostało. Autor wypracowania oryginalnego treścią i formą, przepadłby z kretesem; musi się cytować na każdym kroku klasyków i to dosłownie — myśl każda musi się znajdować i być wziętą z klasyków.

Najlepiej więc zdaje egzamin ten, który najwięcej klasycznych przykładów zacytować może. Rzecz oczywista, że przy takim systemie niema ani mowy o jakiemkolwiek duchowem wykształceniu. Dla wszelkich zawodów odbywa się jeden i ten sam egzamin, albowiem Chińczyk sądzi, że jeśli ktoś jest tak mądrym, że umie czytać i pisać, a nadto jeszcze zna klasyków, to może bez wahania objąć jakikolwiek urząd.

Ponieważ nader trudno, ba — prawie niemożliwą rzeczą jest uczciwą drogą zdać jakiś egzamin, zwłaszcza, że rząd pewną tylko ilość kandydatów przepuszcza, więc otworzono tu na oścież wrota korupcji jawnej, z którą się nikt nawet nie tai.

Najważniejszym powodem tej stagnacji i tego zastoju w naukach są bezsprzecznie owe ciężkie, najniepraktyczniejsze znaki pisarskie; jeśliby je

---

W pierwszej chwili nie dojrzał go nikt: wszyscy dobijali do końca figurę. Jan Ilicz stał, gdyby ogłuszony i nic nie mógł dojrzeć szczegółowo w tej kaszy. Migały suknie pań, migali panowie z papierosami w ustach... Mignął jasnobłękitny szal jakiejś damy, zawadziwszy go po nosie. Za damą i za szalem w natchnionym zachwycie przemknął akademik-medyk z wichrowatą czupryną i pchnął Jana Ilicza po drodze. Mignął dalej długi, jak wiorsta, oficer jakiegoś pułku.

Jakieś indywiduum z żywiołową energją krzyknęło tuż koło jego ucha: „E-e-ech, Pseldonimuszko!“ i pogalopowało, tupiąc za innymi. Pod podeszwą odczuwał Jan Ilicz coś lepkiego: widocznie podłogę pociągnięto woskiem. W salonie tym, dość zresztą dużym, tańczyło ze trzydzieści osób.

Skończono kadryla i prawie równocześnie zaszło to, co przeniknęło przez wyobraźnię Jana Ilicza, kiedy jeszcze marzył na chodniku. Przez towarzystwo, przez danserów i danserki, nie zdoławszych jeszcze wytchnąć i otrzeć z czoła pot, przeszedł jakiś prąd, jakiś tajemniczy szept. — Wszystkie twarze, wszystkie oczy zwróciły się w stronę przybysza. Następnie wszyscy zaczęli potrochu cofać się w tył. Tych, którzy jeszcze nic nie zauważyli, trącano i przyprowadzano do porządku; wedy ci oglądali się i również cofali w tył za innymi. Jan Ilicz ciągle jeszcze stał we drzwiach, nie ruszając się ani krokiem naprzód, a tymczasem między nim a gośćmi coraz więcej otwierało się wolnej przestrzeni, zarzuconej na podłodze papierkami po karmelkach, bilecikami i resztkami papierosów. Naraz w wolną tę przestrzeń lękliwie wszedł młody człowiek w mundurze, z wichrowatą lnianą czupryną i z wielkim garbatym nosem. Szedł naprzód zgięty, patrzący na nieoczekiwanego gościa zupełnie tak samo, jak patrzy na swego pana pies, zawołany po nieodwołalne kopnięcie nogą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

usunięto, a na ich miejsce wprowadzono nowe, zbliżone do europejskich, wówczas możnaby spodziewać się w krótkim czasie znacznego podniesienia poziomu oświaty.

Jednakże postęp i ruch w tym kierunku już się rozpoczął: mnóstwo młodzieży chińskiej uczęszcza do seminarjów, kierowanych przez obcych, lub też wyjeżdża na naukę do Europy.

Chińczycy, osiedli w Ameryce, mają już swój fonetyczny alfabet i wydają czasopisma i dzienniki, wzięte nawet w samych Chinach, szczególnie zaś w nadmorskich kantonach.

Obecnie, to jeno kwestja czasu, lecz zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości fakt, że prędzej, lub później „państwo niebieskie“ zostanie pozyskane dla cywilizacji zachodniej.

# ZE ŚWIATA.

*Król dahomejski Behanzin ofiara katastrofy na Martynice. — Tajemnice talmudyczne. — Paweł Merwart. — Księżna Radziwiłłowa.*

Król dahomejski Behanzin ofiarą katastrofy na Martynice. Jeden z dzienników londyńskich przypomina, że Martynika była od kilku lat miejscem wygnania zapomnianego króla afrykańskiego, Behanzina, który prawdopodobnie zginął w St. Pierre, gdyż nigdzie nie wspominają o jego uratowaniu, a przed kilku miesiącami widziano go wraz ze świtą w zniszczonem teraz mieście.

Dahomey był kiedyś pięknem i kwitnącem państwem, później jednak stał się siedliskiem przemocy i ucisku, czemu położyło koniec dopiero zwyciężenie tego kraju przez Francuzów około pięćdziesięciu lat temu. Niedawno zaś Francja zawojowała Dahomey zupełnie. Król Behanzin wstąpił na tron r. 1890 i natychmiast wysłał do prezydenta Carnota poselstwo z prośbą o pokój. Ale Francja nie uwierzyła w pokojowe usposobienie władcy podwładnego państewka i wyasygnowano przeciwko niemu trzy miljony franków na wyprawę wojenną.

Wojna prowadzoną była ze strony Behanzina wszelkiemi środkami, a więc i zdradą, co zaostrzyło postępowanie francuskiego wojska.

Dodds, pułkownik francuski, dotarł do stolicy Dahomeyu, Kana i nie chciał zgodzić się na żadne warunki pokojowe, lecz żądał bezwarunkowego poddania. Królowi nie pozostało nic innego, jak walka na śmierć i życie. Zebrał więc najlepsze siły i otoczył się swoim najtęższym hufcem, sławnym na całą Afrykę, oddziałem amazonek.

Do oddziału tego należały córki najpierwszych mężów kraju i były specjalnie przeznaczone i kształcone od dzieciństwa dla obrony króla. Przy wielkich świętach pułkowniczka amazonek odcinała głowę jednemu jeńcowi bogom na ofiarę i następnie z dymiącym od krwi ciepłej nożem w ręku, prowadziła dziewiczy oddział w tryumfie przed króla.

Wojska europejskie nie zlękły się jednak tym razem „nieśmiertelnego“ hufca, Kna została spaloną, a król po dwuletniej jeszcze wojnie podjazdowej schwytany i odesłany na Martynikę. Przed tem wydał Behanzin odezwę, wzywającą na jego obronę „wszystkie narody“. Obecnie prawdopodobnie już zginął uduszony gazami i popiołem, a może gdzie jeszcze jęczy w niewoli na wyspie wraz ze swojemi sześciu żonami.

* * *

Tajemnice talmudyczne. Żydom znane jest doskonale to wszystko, co o nich piszą wszystkie narody, lecz to, co dotyczy Chrześcijan, a pisane jest po hebrajsku lub w żargonie żydowskim, starannie ukrywane jest przed nami, chociaż żydzi od lat najmłodszych uczą się tego na pamięć, by potrafili kierować się w stosunkach z ludźmi. Nauki te pozostają jednak w ścisłej tajemnicy dla wszystkich, pomiędzy którymi żydzi mieszkają i zręcznie udają względem nich przyjaźń swoją.

W ostatnich dopiero czasach tajemnice żydowskie zaczynają się odsłaniać. Potrzebnem to jest dla nas tem więcej właśnie teraz, gdy są już Chrześcijanie, którzy pragną przekonać współbraci o potrzebie możności asymilacji z żydami. Asymilacja narodów wspólnie z sobą od wieków żyjących na jednej ziemi, powinnaby być urzeczywistnioną, ale przyjrzyjmy się, czy to jest możliwe z narodem, który w swe dzieci wpaja tego rodzaju zasady:

W wydaniach talmudu z 1520 roku w Wenecji i z 1600 roku w Amsterdamie znajdujemy objaśnienie, że pod nazwą gojmów i odszczepieńców, „nie żydów“, osobliwie Chrześcijan uważać należy. Według zaś rozkazu synodu żydowskiego w Polsce z 1631 roku, aby Chrześcijanie dowiedziawszy się o tem, ukontentowania swego głośno nie wyrażali, nazwę gojmów zamieniano w piśmie kółeczkiem lub miejscem pustem.

A teraz przejdźmy do tego, co nas bliżej dotycze.

W księdze Schefa t. f. 4, 1: Menachem p. 53 f. 221, 4 czytamy: „Dusza żydowska milszą i przyjemniejszą jest Bogu nad wszystkie dusze innych narodów świata, których dusze pochodzą od djabła i są duszami bydląt i zwierząt“.

„A jak człowiek wysoko stoi ponad zwierzętami, tak żydzi ponad wszystkiemi narodami świata“ (Zerów f. 101, 2.)

„Chrześcijanie pochodzą z ducha nieczystego i nazywają się świniami, a niewiasta nie należąca do córek Izraela, jest bydlęciem“ (Matk. h. in p. towo.)

Czy wobec takich próbek możemy marzyć o asymilacji z żydami? A jednak próbki te są zerem wobec tych cytat z talmudu, jakie przytacza nam p. W. Gruszecki w broszurce wydanej świeżo pod tytułem „Tajemnice talmudyczne“.— Do tej też broszury odsyłamy czytelników.

* * *

Paweł Merwart. Jak donosi paryski „Figaro“, ofiarą strasznej katastrofy wulkanicznej w m. St. Pierre na Martynice, padł także rodak nasz, artysta malarz Paweł Merwart.

Merwart urodził się roku 1855 w Marjanówce, w gub. chersońskiej; kształcił się we Lwowie i Gracu, a później w Paryżu. Wykonał wiele prac historycznych i rodzajowych: z tych celniejsze: „Potop“, „Mojżesz“, znajdujący się obecnie w Muzeum Narodowem w Krakowie, „Bachantka“, „Gimnastyk“ tudzież portrety: Juljusza Claretiego, Armanda Silvestre'a i in, Na Martynikę wysłany został przez rząd francuski w celach artystycznych.

Rodak nasz wziął bowiem w Paryżu pierwszą nagrodę w konkursio na markę dla kolonij i miał robić na nieszczęśliwej wyspie studja miejscowej ludności, aby na marce dać obraz typowej mieszkanki Martyniki.

Dnia 3-go kwietnia r. b. Paweł Merwart odpłynął na Martynikę. Dnia 10-go t. m. pisał on z Fort-de-France do matki swojej:

„Miałem szaloną ochotę niewylądowania, ale popłynięcia wprost do Saint-Nazaire doskonałym statkiem „Versailles“, jakim jechałem. Ale obowiązek przedewszystkiem, obowiązek poczynienia studjów do moich marek...“

W miesiąc później dnia 3-go maja pisał do matki swej, w Paryżu zamieszkałej, długi list, opowiadając w nim początek wybuchu wulkanu. Wesoły nastrój tego pisma spotęgował tylko boleść matki.

Opisuje w niem wyprawę na wulkan, co było już wówczas czynem nieladajakiej odwagi,

Na południe miasta — pisał p. M. wznosi się góra wysokości 1200 metrów, która na dwie trzecie swej wysokości posiadała dawniej kratery wulkaniczne, połączone w łożysko, nazywane „suchy staw“.

Otóż od chwili mego tutaj przybycia chmury siarczane zaczęły ukazywać się z kilku szczelin. Nie niepokojono się niemi z początku, ale otwory rozszerzyły się i pomnożyły i oto od pięciu dni staw ten powoli napełnił się wodą siarczaną, która wypływa ze źródła u brzegu jednego z małych kraterów.

Zorganizowałem wyprawę i dostałem się z wielkim trudem, ale też zachwycony, do tego nowego jeziorka i kraterów.

Pomimo ciągłego deszczu i wiatru, pozostaliśmy w chmurach od 9-tej rano do 3-ej po południu. Robiłem zdjęcia fotograficzne i szkice. Od tego czasu demonstracje wulkaniczne przybrały charakter pełniejszy. Wczoraj słup dymu był podszyty słupem popiołu, dość rzadkiego jeszcze, ale nocy dzisiejszej miasto pokryło się warstwą popiołu od 2 do 15 milimetrów.

Zrobiłem szkic w locie ptaka z tego widoku śnieżnego pod zwrotnikiem i będę nadal czuwał nad moim wulkanem. Wyślę najbliższą pocztą wszystkie dokumenty, tyczące się tego przedmiotu.

Zjawisko podobne zdarzyło się w r. 1851. Popiół padał w przeciągu dwóch dni i przestał potem bez żadnych dalszych skutków. Miejmy nadzieję, że i tym razem miasto i kolonja nie ucierpią więcej. Gdyby jednak zdarzył się jaki fajerwerk, byłbym uszczęśliwiony nad wyraz...

Bądź w każdym razie pewną, że pozostanę tu tylko tak długo, jak długo pozwoli mi na to bezpieczeństwo zupełne.

Wszelkie inne szczegóły następną pocztą“...

Tu następują słowa pożegnania, słowa rozdzierające, gdy się pomyśli, że było to pożegnanie ostatnie.

* * *

Księżna Radziwiłłowa, skazana, jak wiadomo, w Kapsztadzie na dwa lata więzienia za fałszerstwo podpisów Cecila Rhodesa, pisze w więzieniu romans autobjograficzny. Figurują w nim: Bismarck, Beaconsfield, Salisbury, Gladstone, Rhodes, cesarzowa Fryderykowa i inni; bez wątpienia więc romans będzie ciekawy. Ładną anegdotkę opowiada o księżnie William Stead, publicysta angielski w „Figarze“ paryskim. Pierwszą podróż do Kapsztadu odbywała księżna na tym samym parowcu, na którym jechał Rhodes. Przy stole obiadowym wyznaczono jej miejsce obok przyjaciela Rhodesa, za nim dopiero siedział mocarz południowo-afrykański. Księżna prowadziła z nim ożywioną rozmowę podczas obiadów, co widząc przyjaciel Rhodesa, chciał jej ustąpić swego miejsca, Rhodes jednak odezwał się z charakteryzującą go brutalnością: „Nie lubię, aby suknia damska u nóg mi się plątała“. Po kilku dniach jednak, zachwycony rozmową z księżną, sam zaproponował jej, aby siadła przy nim, na co księżna odpowiedziała: „Dziękuję, nie chcę przeszkadzać pańskim nogom“ — i pozostała na swem miejscu.

# KRONIKA

**Kalendarz kościelny.** W sobotę Suchy dzień, Najśw. Marji Panny Wspomożenia wiernych; w niedzielę Trójcy Przenajświętszej, Grzegorza; w poniedziałek Filipa Nereusza, wyznawcy i Elenterjusza, Papieża, męczennika.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 47, zachód przypada o godz. 7 minut 26, długość dnia godzin 15 minut 39.

**Kupujcie tylko u Chrześcijan!**

## KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

**Zajścia na lwowskiej Politechnice.** „Dziennik Polski“ donosi, że wczoraj rektor Politechniki profesor Dzieślewski oświadczył zawezwanym do kancelarji senatu akademikom, którzy jak wiadomo zwołali wiec, że p. minister dotychczas zakazu odbywania wieców nie cofnął, skutkiem czego on nie może pozwolić na odbycie zgromadzenia na politechnice. Równocześnie odebrał rektor pisemne udzielone pierwotne pozwolenie na wiec, oświadczając, że je kwestjonuje. Zarazem oznajmił profesor Dzieślewski, że w tej sprawie odwoła się jeszcze do grona profesorów, by na siebie nie brać odpowiedzialności. Posiedzenie grona profesorów, które odbędzie się dziś niewątpliwie wyjaśni nieporozumienia jakie powstały przez złą interpretację reskryptu ministra i sprowadziły niespodziane cofnięcie udzielonego już na wiec pozwolenia.

**Bochnia** 21 maja. We wtorek dnia 20 b. m. popisywał się w sali kasynowej artysta opery lwowskiej p. Tarnawski ze współudziałem deklamatorki p. Czechowskiej, artystki sceny poznańskiej. P. Tarnawski za swój piękny śpiew zyskał obfite oklaski. — Na fortepianie akompaniował dr Michnik. Między innemi odśpiewał p. Tarnawski: arję z opery „Żydówka“, Boguckiego mazurek „Obawa“, Tostiego „Aniele mój“ i inne.

We środę dnia 21 b. m. odbył się w sali kasynowej „Wykład doświadczalny“ prof. dra Żelewskiego z dziedziny elektryczności, demonstrowany machinami dynamo-elektrycznemi. Prelegent robił również doświadczenia z promieniami Tesli, Roentgena, oraz z topienia żelaza metodą Goldschmidta przy 3000° ciepła. Sala była literalnie zapchana publicznością, szczególniej przybyła tutejsza młodzież gimnazjalna.— Po wykładzie podziękowano p. Żelewskiemu prawdziwym grzmotem oklasków.

Bawił u nas krótki czas „czarodziej“ indyjski Ben Al Bej i dał trzy przedstawienia.

Na przedostatnim koncercie tutejszej muzyki salinarnej na plantach odegrano świeżo skomponowany przez p. A. Langera piękny polonez „Pan Wołodyjowski“.

Niedawno zmarł tutaj ks. Ignacy Daniec w 81 r. życia.

We środę odbył się pogrzeb Jana Freja, urzędnika kolejowego, przy współudziale licznej publiczności, muzyki salinarnej, oraz personalu kolejowego, tak urzędniczego jak i służbowego.

Przy ul. Kościuszki w domu żydowskim począł się wydobywać we wtorek ogień, który byłby w krótkim czasie ogarnął cały dom, gdyby nie przytomność umysłu przechodzącego właśnie sierżanta policji p. Popielaka, który z narażeniem się dostał się na dach i stłumił ogień w zarodku.

**Czarny Dunajec** 22 maja. (Przebicie nożem na chrzcinach. — Krwawe wesele). W Ratułowie pod Czarnym Dunajcem odbywały się chrzciny. W czasie zabawy przystąpił niejaki Michał Cięszczak, gospodarz miejscowy do swego sąsiada Jana Piętki z propozycją: „bijmy się, to spróbujemy, kto mocniejszy“, na co odpowiedział Piętka. Jesteśmy zaproszeni jako goście, nie jest tu karczma, abyśmy się bili.

Rozwścieklony tą odpowiedzią Michał Cięszczak wyjął nóż i znienacka przebił Piętkę, trafiając w samo serce. Rana była tak nieszczęśliwie zadana, że mimo natychmiastowej pomocy obecnych nie zdołano nieszczęśliwego Piętkę przywrócić do życia.



4172

We Wróblówce, wsi pod Czarnym Dunajcem, odbywało się wesele u gospodarza Gonczarczyka. Ochoczą zabawę przerwało niespodziewane wtargnięcie dwóch nieproszonych gości, chcących wziąć udział w zabawie. Goście weselni jednak nie chcieli ich przyjąć, a gdy przybyli usłuchać nie chcieli, wyrzucono ich za drzwi. Rozłoszczeni intruzi obsypali gości kamieniami przez okna tak, że okna potłukli a gości pokaleczyli do tego stopnia, że ich musiano na wozach do domów odsyłać. W osobach napastników wyśledzono Jędrzeja Komperdę i Macieja Bielaka, parobków z Wróblówki i tych też oskarżyła prokuratorja państwa o zbrodnię gwałtu publicznego. Komperda jednak dowiedziawszy się o tem, uciekł do Ameryki przed karą.

**Krynica** dnia 20 maja. W dniu 18 maja, jako w dniu otwarcia sezonu kąpielowego w Krynicy, odbyło się tutaj w kościele rzym. kat. uroczyste nabożeństwo dla uproszenia u P. Boga błogosławieństwa dla Krynicy Zdroju, jak to w podniosłych słowach zaznaczył na ambonie ks. kanonik A. Gruszka, proboszcz z Muszyny. Podczas sumy młodzież gimnazjalna z Nowego Sącza odśpiewała na chórze pod kierunkiem swego kolegi p. Leona Klimczaka kilka pięknych pieśni łacińskich.

Dom zdrojowy jak i główne źródło wraz z krytym deptakiem były udekorowane zielenią „szpilkową“ i flagami o barwie czarno-żółtej, budząc przytem przykre wrażenie, tak z powodu braku zieleni „liściastej“, jak też i z braku flag o barwach narodowych. Pierwsze wytłomaczyliśmy sobie zimną i słotną wiosną — powód braku ostatnich pozostaje dla nas zagadką niewytłomaczoną.

Sezon powolnym tempem się rozpoczyna wskutek zimna i słoty, wobec tego zjazd gości jest dotąd nie liczny.

**Sanok.** Dyrekcja kolejowa pozwoliła p. Kublinowi restauratorowi w poczekalni III klasy otworzyć bufet w poczekalni II klasy z tem zastrzeżeniem, by p. Kublin nie umieszczał tam kuchni z powodu braku odpowiedniego lokalu.

Poprzestajemy na razie i na tem, ale dobrodziejstwem byłoby dla miasta gdyby p. Kublin restaurator mógł mieć własną kuchnię, gdyż w ten sposób publiczność miejscowa i okoliczna uwolni się od żydowskich restauracyi.

Dzięki „Bogu“ posiadamy już dwie restauracje katolickie, które podtrzymują głównie wojskowi.

Jeżeli tym śladem pójdą i cywilni mieszkańcy miasta pozbędziemy się zupełnie żydów.

Porządki na ulicach Sanoka i Posady sanockiej pozostawiają pod każdym względem wiele do życzenia.

Niektóre ulice w Posadzie sanockiej podobne są raczej do stajni albo śmietnika. Możeby władze policyjno-sanitarne zechciały ponaglić ponownie p. naczelnika gminy by zdał sprawę publiczności ze sprawy oczyszczenia placu Spreehera żyda, który się z tego śmieje, gdyż jest radnym.

**Nie będzie prywatnego uniwersytetu ruskiego.** W sprawie prywatnej wszechnicy ruskiej we Lwowie, odbył się we Lwowie zjazd prowodyrów ruskich z całego kraju. W obradach, które miały charakter poufny, wzięło udział około 100 osób świeckich i duchownych. Zagaił zgromadzenie profesor Hruszewski, a przewodniczył ks. Taniaczkiewicz. Zastanawiano się nad projektem, poruszonym w anonimowej broszurze, aby z dobrowolnych ofiar zebrać kapitał na założenie i utrzymanie prywatnego ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Projekt ten odrzucono, a natomiast postanowiono dążyć do utworzenia ruskiej wszechnicy z funduszów państwowych. Oświadczono się także przeciw wnioskowi zbierania funduszów na stypendja dla docentów ruskich, zwalając i ten obowiązek na państwo. Natomiast uznano, iż sprawę uniwersytetu ruskiego można posunąć naprzód jedynie tylko za pomocą masowej akcji politycznej w całym kraju. Wyrażono również potrzebę zakładania prywatnych gimnazjów ruskich, oraz potrzebę utworzenia funduszu polityczno-agitacyjnego.

## KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 23 Maja

**Festyn na dochód „Przytuliska“** uczestników powstania z 1863—64 roku“ odbędzie się staraniem komitetu pań i panów w niedzielę dnia 1 czerwca r. b. w Parku dra Jordana. Łaskawy udział w komitecie, który określił bliżej szczegółowy program na zebraniu w dniu 14 b. m. przyjęły: JWielmożne Panie: prezesowa komitetu Klementyna z Homolacsów Grodzicka, bar. Konstantowa Lipowska, hr. Janowa Mieroszowska, drowa profesorowa Korczyńska, hr. S. Drohojowska, Marja ze Skarzyńskich Epsteinowa, Władysławowa Niewiarowska, z córkami bar. Bronisława Richthofenowa, drowa Eugenjuszowa Borzęcka, Marja Hupkowa, Aleksandrowa Gostkowska, Bronisławowa Homolacsowa. Panowie: Teodor Kułakowski, Przemysław Kotarski, Teodor Niemiarowski, Jan Turowski. Chociaż sam cel niewątpliwie publiczność zniewoli do liczebnego współudziału, to jednak i program pociągnąć winien, gdyż nie szczędzono trudu, ażeby rozmaitością interesujących niespodzianek uprzyjemnić festyn w wysokim stopniu.

**Z teatru.** W piątek po południu artyści nasi odbyli jeneralną próbę z 3 akt. komedji Bilhaud'a i Hennequin'a „Wazon japoński“ (M'amour) w której grać będą panie: Ordonówna, Jeremi, Jutkiewicz; pp.: Walewski, Zelwerowicz, Sobiesław, Jednowski. Sztuka ta jest wesołą, a elegancką satyrą na lekkomyślne zwolenniczki flirtu. W roli p. Heleny Dumontier wystąpi p. Romańska, obiecująca debiutantka, uczennica Wł. Szymanowskiego, artysty teatrów warszawskich.

Pani Siemaszkowa na swój doroczny benefis wybrała „Warszawiankę“, Wyspiańskiego, oraz fragmenty z dzieł trzech wieszczów naszych, a mianowicie: z „Mazepy“ (akt III), „Irydjona“ (obr. VIII) i „Pożegnanie“ z Konrada Walenroda. Znakomita artystka ukaże się tego wieczoru w trzech rolach.

**Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie.** Członkowie Koła polskiego w Wiedniu dalszych 50 koron czyli razem Koło polskie złożyło 350 koron, zwierzchność gminna miasta Kuty 10 koron, magistrat miasta Żydaczów 5 koron, p. Kazimierz Jurkiewicz zebrał od swych znajomych 9 kor. 70 h., zwierzchność gminna miasta Wiśnicza 5 kor., członkowie Towarzystwa rolniczego okręgu N. Sądeckiego złożyli 39 kor. 80 h., p. Jan Götz z Okocima zebrał od swych znajomych 40 kor. Do dziś dnia zebrano 3389 kor. 48 hal. za co komitet ofiarodawcom składa serdeczne Bóg zapłać. Franciszek Ptak, przewodniczący. Jan Sawicki, sekretarz.

## Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 24 Maja

**Goście z Paryża.** Przybyli do naszego miasta pp. Louis Renault, znakomity internacjonalista, prof. Uniwersytetu paryskiego i szkoły nauk politycznych, doradca prawny ministerjum spraw zagranicznych, były prezes Instytutu dla Prawa międzynarodowego, doktór honoris causa Uniw. Jagiellońskiego (1900), autor „Wstępu do nauki prawa międzynarodowego“ i „Wykładu prawa handlowego“ (to ostatnie do spółki z prof. Lyon-Caerz), który ogromne zasługi położył na terenie kodyfikacji „prawa międzynarodowego prywatnego“ na trzech konferencjach w Hadze (1893, 1894 i 1900) i „prawa wojny“ na pokojowej konferencji w Hadze (1899). Zdążą on do Petersburga na kongres „Czerwonego Krzyża“, jako oficjalny delegat rządu francuskiego.

Towarzyszy mu Br. Bonnapy starszy lekarz marynarki francuskiej.

Sympatycznych gości podejmował w ciaśniejszym gronie w Grand hotelu, hr. Michał Piotrowski: w sobotę zaś wydaje na ich cześć śniadanie prof. dr Kasparek.

**Koło II Pań** „Tow. szkoły ludowej“ obchodziło w piątek 10-tą rocznicę swojego istnienia. Z rana w kościele OO. Kapucynów gwardjan O. Bronisław Stepek odprawił mszę solenną, poczem O. Anioł Madejski wypowiedział piękne kazanie, zastosowane do obchodu.

Po południu w sali obrad Rady miejskiej odbyło się walne zgromadzenie Pań do Koła II należących, zagajone przez przewodniczącą, p. Idalję Pawlikowską. Sekretarka Tow. p. Marja Siedlecka złożyła sprawozdanie z czynności Koła za przeciąg lat 10, w którym to czasie Koło dokonało czynu najpiękniejszego, bo wybudowało w Białej szkołę im. Tadeusza Kościuszki.

W ciągu trzech lat zdołano zebrać na ten cel około 40.000 koron. Koło miało w ciągu dziesięcioletniego okresu około 80.000 k. obrotu. Zgromadzenie przyjmując sprawozdania do zadawalniającej wiadomości uchwaliło zarazem szereg wniosków odnoszących się do dalszych prac około rozwoju oświaty ludowej.

Następnie skarbniczka p. Leontyna Owczarkiewiczówna złożyła wyczerpujące sprawozdanie kasowe za całe ubiegłe dziesięciolecie.

Oba sprawozdania przyjęto do wiadomości z wielkiem uznaniem.

Kilka pań przemawiało w sprawie zjednania jak największej liczby członków. Obecnie Koło liczy ich 242.

Przyjęto następnie przedstawić przyszłemu Walnemu Zgromadzeniu wniosek zamianowania Marji Konopnickiej członkiem honorowym Towarzystwa szkoły ludowej, a zarazem uchwalono wystosować adres do jubilatki.

W końcu dokonano wyboru zarządu, do którego weszły panie: Idalja Pawlikowska, Edmundowa Klemensiewiczowa, L. Owczarkiewiczówna, Jentysowa, W. Redykowa, Łobaczewska, Zieleniewska, Münnichowa, M. Siedlecka, Kołakowska, Janowka, J. Strokowa, Krynicka, Maho-Świderska i Repetowska, Posiedzenie zakończył prezes „Tow. Szkoły ludowej“, serdecznem przemówieniem.

**Towarzystwo miłośników hist. Krakowa**, które niedawno rozesłało członkom piąty tom „Rocznika“, kończy druk pracy p. Ptasznika o dawnym życiu obyczajowem Krakowa, która wkrótce będzie członkom rozesłana. Ruchliwa działalność Towarzystwa miłośników, które za roczną wkładką 4 zł. rozsyła członkom wydawnictwa wartości 6 do 8 zł. dzięki subwencji miasta, Kasy oszczędności i kraju, zjednuje sobie coraz więcej członków. Obecnie przystąpili do Towarzystwa tego liczącego już 520 członków pp.: dr Adam Banach, Jan Brandys, Alojzy Bunsch, dr Gwido Friedberg, dr Henryk Fretschel, dr Karol Kolischer, Zygmunt Korzeniowski, dr Edmund Krzymuski, Stan. Moraczewski, ks. Franc. Namysłowski, K. Piotrowski, Mieczysław Sędzimir, Rudolf Starzewski, dr Aleks. Teichmann, dr Wacław Tokacz, Gustaw Zieliński z wkładką roczną 4 zł., a p. Anna Ksawerowa hr. Branicka, jako członek założyciel z darem 100 zł.

Adres Towarzystwa: Archiwum miejskie ul. Sienna l. 16.

(Nowi radcy miejscy powinni przedewszystkiem przez wpis do Towarzystwa miłośników, zaznaczyć swą miłość do miasta. Przyp. red.)

**Artysta-rzeźbiarz** p. Leon Mieczysław Zawiejski, krakowianin, posiadający stałą pracownię w Wenecji, od kilku dni bawi w Krakowie.

**Krakowskie Tow. techniczne.** W poniedziałek dnia 26 maja b. r. o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu przy Rynku głównym l. 17. II. piętro posiedzenie Towarzystwa. Na porządku posiedzenia: 1. Odczyt prof. Maksymiljana Hubera: „O kwestjach spornych w obliczeniach wytrzymałości“. 2. Wnioski członków. Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

**Krakowski Klub Młodzieży Cyklistów** zawiadamia P. T. Interesowanych, że dnia 25 b. m. (niedziela) wyruszy z lokalu Klubu o godz. w pół do 6 rano wycieczka do Tarnowa na odbyć się tam mający wyścigi Oddz. Kolarzy „Sokoła“ tarnowskiego.

Wyjazd ścigających się o g. w pół do 8 mej rano z Klubu (św. Jana 30), następnie koleją o godz. 8 10 m.

**Wyścigi konne w Krakowie.** Sekretarjat wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia właścicieli koni wyścigowych, że tor zwykły będzie bezpłatnie otwarty dla próbnych galopów koni od dnia 1 do 21 czerwca b. r. od godziny 5 do 9 rano.

**Przypominamy, że jutro w niedzielę wycieczka** do Czernej. Flaga wywieszona w handlu p. Klimka oznajmi o urządzeniu jej.

**Zabłąkana dziewczynka** 5 do 7-letnia, która umie tylko powiedzieć, że się nazywa Julcia, znajduje się w urzędzie policyjnym.

**Samobójstwo.** Pogotowie ratunkowe wezwane zostało wczoraj po południu przez dra Smorągiewicza, na planty podgórskie, gdzie pisarz pokątny nazwiskiem Rączka otruł się karbolem. Pogotowie zastało już tylko zimne zwłoki samobójcy.

**Hafty polskie dla Anglji.** Przedstawiciel firmy Singer et Co. otrzymał wezwanie do pośredniczenia w zbyciu haftów maszynowych o motywach narodowych polskich do Anglji. Zbyt zapewniony jest na razie do wysokości kilkunastu tysięcy zł. Zamówienia będą natychmiast tam dostawione.

## NEKROLOGIA.

Dr Ignacy Kamiński, były długoletni burmistrz miasta Stanisławowa, oraz poseł na Sejm i do Rady państwa, zmarł wczoraj w Delatynie. Rada m. Stanisławowa uchwaliła na nadzwyczajnem posiedzeniu urządzić pogrzeb ś. p. Kamińskiego kosztem gminy.

Edward hr. Stadnicki, podkomorzy, członek Izby panów zmarł w Frainie na Morawach, przeżywszy lat 92.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Niedziela „Sen nocy letniej“, dramat w 6 obrazach W. Szekspira.

**Repertuar teatru ludowego.**

W sobotę, 24 maja: „Pogrzeb“, tryptyk sceniczny przez Kaz. Laskowskiego.

W niedzielę, 25 maja po południu przedstawienie dla włościan.

W niedzielę wieczorem: „Kaśka Karjatyda“, melodramat przez Gabrjelę Zapolską.

## WYBORY.

Zestawienie wyniku głosowania z Koła I-go trwało wczoraj do godziny 8-ej minut 15 wieczorem.

Na 3408 uprawnionych do głosowania w kole inteligencji głosowało 2.476 wyborców. Z kandydatów otrzymali: 1) Kazimierz **Bartoszewicz** 2255 głosów, 2) Józef **Friedlein** 2242 głosów, 3) Tomasz Sołtysik 2044 głosów, 4) ks. dr Stanisław **Spis** kanonik katedralny 1978 głosów, 5) dr Henryk **Jordan** prof. Uniw. Jagiell. 1547 gł., 5) dr Franciszek **Kasparek** 1460 gł., 7) Władysław **Turski** 1436 gł., 8) Aleksander Maciołowski 1407 gł., 9) Jan Rotter 1362 gł., 10) dr Franciszek **Bujak** 1338 gł., 11) dr Stanisław **Ponikło** dyr. szpitala św. Łazarza 1338 gł., 12) Józef Sare 1334 gł., 13) dr Rudolf Trzebicky 1327 gł., 14) dr Stanisław **Domański**

1296 gł., 15) dr Leon **Cyfrowicz** 1288 gł., 16) dr Ernest Bandrowski 1269 gł., 17) Odo Bujwid 1261 gł., 18) Antoni Medard **Kawecki** 1245 gł., 19) Zdzisław Katyński 1244 gł., 20) dr Michał **Koy** 1243 gł., 21) Edmund Klemensiewicz 1241 gł., 22) dr Napoleon **Cybulski** 1184 gł., 23) dr Klemens **Bąkowski** 1170 gł., 24) dr Bronisław Guńkiewicz 1164 gł.

Ci więc przez komisję wyborczą zostali ogłoszeni jako wybrani członkowie Rady miejskiej.

Po tych otrzymali największą ilość głosów: inżynier Edward Uderski 1158 głosów, prof. Jan Czubek 1146, Henryk Matusiński 1133, mecenas dr Wawrzyniec Styczeń 1132, Adam Doboszyński 1106, dr August Sokołowski 1066, Jarosław Grottger 1065, mec. dr Smolarski 1021, Stanisław Hićkiewicz 1015 Patelski 1015, dr Chmura 1002, Skąpski 970, dr Maksym Kohn 967, naczel. Niemetz 953, prof. Józef Dobrowolski 952, Kozubowski 850, Urbanowicz 821, dr Marek 811, reszta rozstrzelonych.

Weszło zatem do Rady 14 kandydatów postawionych na liście „Głosu Narodu“.

Koło pierwsze wybrało: 6 niezawisłych, pp. Friedlein, Bartoszewicz, ks. Spis, dr. Koy, dr. Cybulski i dr Bąkowski, — 8 konserwatystów: dr Jordan, dr Kasparek, dr Bujak, dr Ponikło, Sare, dr Domański, dr Cyfrowicz i Kawecki, — 3 umiarkowanych demokratów: dr. Sołtysik, Turski i dr Katyński, — i 7 radykalistów: Maciołowski, Rotter, dr Trzebicky, dr Bandrowski, dr Bujwid, dr Klemensiewicz i najskrajniejszy... dr Guńkiewicz.

„Czas“ naturalnie inaczej oblicza, — znajduje mianowicie w nowej Radzie 49 narodowo-zachowawców! Szkoda, że ozdobami tego obozu są pp. Hirsch Landau, Bazes i Judkiewicz.

Narodowo-zachowawcy dopomogli niezawodnie do pokonania radykalistów, nie znajdą się oni jednak pod skrzydłami „Czasu“.

* * *

W nowej Radzie zasiada 19 żydów i 53 Chrześcijan. Żydów należy 11 do kahalników, a 8 do skrajnych radykałów. Dokładne zestawienie radców według odcieni politycznych podamy w poniedziałek.

* * *

Klęska partji liberalnej jest zupełna; weszli do Rady tylko jej przywódcy, którzy tam bez pomocy żydów nie będą mieli żadnego wpływu. Nigdy jeszcze partja liberalna nie wyszła tak słabo z wyborów.

# TELEGRAMY.

## Z Rady państwa.

**Wiedeń** 23 maja. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie kwadrans na 11. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos prezydent ministrów dr Körber i odpowiada na interpelacje.

Prezydent ministrów dr Koerber odpowiedział między innemi na interpelację wzniesioną przez posła Fiaka i tow. w sprawie wyborów gminnych w Slemieniu. Minister podaje stan rzeczy i oświadcza, że władzom politycznym nie można zrobić zarzutu chwiejności, albo przewlekania sprawy. Prezydent ministrów dąży do tego, ażeby akta urzędowe dotyczące wyborów gminnych zostały jak najrychlej przeprowadzone i korzysta z każdej nadarzonej sposobności by wpływać na urzędników w tym duchu.

Odpowiadając na interpelację pos. Klofaca i tow. w sprawie wykreślenia z listy członków honorowych akademji umiejętności w Pradze przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, oświadcza, że prawo akademji mianowania znakomitych ludzi honorowymi członkami jest nienaruszalne, ale tak samo jest nienaruszalnem prawo arcyksięcia zatwierdzić lub odrzucić tę listę. Prezydent ministrów nie miał zatem powodu zapytywać w tej mierze arcyksięcia.

Izba przystąpiła do porządku dziennego. Trzecie czytanie budżetu. Jeneralny referent Kathrein poleca przyjęcie budżetu także i w trzeciem czytaniu.

Pos. Derschatta wnosi imienne głosowanie. Wniosek ten poparto a budżet w trzeciem czytaniu w głosowaniu imiennem 154 głosami przeciw 114 głosom przyjęto.

Prezydent ministrów dr Koerber odbiera gratulacje.

Prezydent hr. Vetter zawiadamia, że pos. Breiter przedłożył wniosek nagły wzywający rząd do natychmiastowego wyjaśnienia obecnego stanu rokowań ugodowych z Węgrami.

Zabiera głos pos. Breiter i uzasadnia wniosek nagły. Wywodzi on, że byłoby obowiązkiem rządu donieść w jakiem stadjum znajdują się te rokowania. Uważa za swój obowiązek zmusić prezydenta ministrów zapomocą tego wniosku do dania wyjaśnienia.

Mowca opisuje nadzwyczajne znaczenie ugody węgierskiej dla całej ludności w Austrji. Przytacza doniesienia dzienników o stanie rokowań ugodowych, jakoteż znaną mowę prezydenta węgierskich ministrów Szella w sejmie węgierskim. Mowca nazywa tę mowę prowokacją Austrji. Wyraża się, że sprawa ugody z Węgrami jest już rzeczą zadecydowaną, a wszystkie doniesienia dzienników są tylko komedją.

**Wieden** 24 maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby dyskutowano nad ustawą o tytule inżynierskim. Przemawiali pos. Roszkowski, Steinweder, Stwiertnia, minister oświaty dr Hartel, pos. Ofner, Mazorana, Seitz i Sigmund. Obrady przerwano o godz. 5-tej po południu. Następne posiedzenie w piątek 30 b. m. o godzinie 11-tej przed południem.

### Agitacja emigracyjna.

**Lwów** 24 maja. Do „Kurjera Lwowskiego“ donoszą z Przemyśla: Cały powiat przemyski, dobromilski i jarosławski, formalnie jest zasypany odezwami i prospektami ajentów z Hamburga i Antwerpji. Odezwy te zachęcają do masowej emigracji do Argentyny i Kanady. Odezwy wywołały masową ucieczkę za morze, szczególnie z powiatu przemyskiego. Z gmin Buców, Batycze, Palice, Medyka i innych, w ostatnich dniach wyjechało kilkadziesiąt osób. Drugie tyle wybiera się w tych dniach.

### Zalew kopalni.

**Borysław** 24 maja. W szybie centralnym galicyjskiego banku kredytowego w głębokości 230 metrów wybuchła w chodniku gwałtownie woda i gazy siarko-wodorowe. Woda zalała trzech robotników. Wdrożono natychmiast akcję ratunkową. Starszy sztygar Weidlich z trzema robotnikami spuścił się do szybu by nieść ratunek nieszczęśliwym. Gazy jednak były tak silne, że spieszący na pomoc omdleli. Po chwili wydobyto ich wszystkich nieprzytomnych. Nadzwyczajnym wysiłkom dra Bermana udało się przywrócić wszystkich do życia. Chorych odstawiono do szpitala. Weidlicha, który najbardziej ucierpiał, pozostawiono opiece domowej. Roboty w szybie na razie wstrzymano. Akcją ratunkową kierują dyrektor Gąsiorowski i inżynier Adam Łukaszewski.

### Ugoda z Węgrami.

**Wiedeń** 24 maja. Z powodu wczorajszego oświadczenia prezesa klubu młodoczeskiego Vacaka, iż Czesi nie zezwolą na parlamentarne przeprowadzenie ugody z Węgrami, o ile nie otrzymają zadośćuczynienia za cofnięcie rozporządzeń językowych. „Fremdenblatt“ pisze, iż Czesi posiadają chyba tyle zrozumienia interesów ekonomicznych i państwowych Austrji, by nie udaremniać ugody. Byłoby to wielką krzywdą nietylko dla nich samych, ale dla wszystkich ludów Austrji.

### Żądania młodoczechów.

**Wiedeń** 24 maja. Młodoczesi na wczorajszem posiedzeniu swego klubu uchwalili następujące rezolucje: 1) domagać się odroczenia posiedzeń Izby dnia 14 czerwca z powodu sesji sejmowej, 2) domagać się zniesienia terminowego handlu zbożem, 3) przeszkodzić za pomocą obstrukcji uchwalenia podatku od biletów kolejowych, ile by to miało nastąpić przed wielkiemi ferjami letniemi.

### Podatek od biletów kolejowych.

**Wiedeń** 24 maja. Dr Koerber agitował wczoraj w Izbie za uzyskaniem większości w sprawie podatku od biletów kolejowych. Koło polskie będzie głosowało za podatkiem, ponieważ uznaje zniesienie myt za ważniejszą zdobycz dla ludności wiejskiej w Galicji, aniżeli ciężar, jaki pociągnie za sobą nowy podatek. Narodowcy niemieccy i wszechniemcy zgadzają się głosować za podatkiem, o ile rząd z dochodów, tą drogą otrzymanych, przeznaczy rocznie półtora miljona koron na rozszerzanie sieci telefonicznych w całem państwie.

### Sensacyjny proces.

**Wiedeń** 24 maja, Adwokaci Berty Payaroli, oskarżonej o fałszerstwo weksli, dr Straus i dr Rosenfeld zażądali od prokuratorji, aby wdrożono dochodzenie karne przeciwko hr. Marji Piuińskiej, która miała rozmaite interesy z podsądną. Dr Straus wniósł o to prośbę do ministerjum sprawiedliwości.

### Prezydent Loubet w Petersburgu.

**Petersburg** 23 maja. Po śniadaniu u francuskiego ambasadora udał się prezydent Loubet ze świtą do koszar Aleksandra Newskiego. Prezydent Loubet zwiedził następnie katedrę i klasztor oraz mieszkanie metropolity. Z kolei złożył Loubet wczoraj wizyty bawiącym w Petersburgu wielkim książętom i ambasadorom, wreszcie zwiedził kościół św. Izaaka. Ludność witała gościa z zapałem.

**Petersburg** 24 maja. Prezydent Loubet przyjmował onegdaj po południu po zwiedzeniu pałacu zimowego szereg deputacyj szlachty, kupców petersburskich i t. d. Deputacje wręczyły prezydentowi adresy. Burmistrz petersburski Leljanow powitał prezydenta przemową i również wręczył adres. O godzinie 6 wieczorem Loubet udał się do Carskiego Sioła, gdzie odbyło się galowe przedstawienie w teatrze chińskim.

**Petersburg** 24 maja. Wczoraj przed południem o godz. 9 udali się car, carowa, wielcy książęta i prezydent Loubet do Peterhofu, a stamtąd powozami do portu wojennego. W porcie po powitaniu udano się na pokład statku „Aleksandra“, który dopłynął do Kronsztadu. — Tu udano się szalupą na pokład okrętu francuskiego „Montcalm“, gdzie Loubet przyjął cara, carową, carową-matkę oraz wielkich książąt na śniadaniu. — Prezydent wygłosił toast na cześć marynarki rosyjskiej. Car odpowiedział toastem, w którym prosił o zawiadomienie Francji o sympatjach Rosji, oraz wniósł toast na cześć marynarki francuskiej. Car podarował flocie francuskiej puhar w kształcie starożytnego okrętu, srebrny, zdobny w drogie kamienie. Puhar ten będzie przechowany w Brest. O godz. 4 wrócił car do Peterhofu.

### Podróż szacha.

**Rzym** 24 maja. Jak donosi „Tribuna“ i „Patrja“ szach perski miał się zrzec zamiaru złożenia wizyty papieżowi ponieważ żądano od niego, ażeby przybył do Watykanu, wychodząc z poselstwa belgijskiego albo pruskiego, lub też z jakiegoś innego, a nie z Kwirynału i poselstwa perskiego. Szach perski miał temu żądaniu odmówić.

### Powrót ministrów.

**Wiedeń** 23 maja. Prezydent ministrów dr Koerber, ministrowie Boehm-Bawerk i Call powrócili dziś rano z Budapesztu.

### Koronacja w Hiszpanji.

**Madryt** 23 maja. W sali tronowej w królewskim pałacu zebrali się wczoraj senatorowie deputowani, dostojnicy, jenerałowie i naczelnicy władz i przeszli wszyscy przed tronem królewskim. W uroczystości tej uczestniczyło także ciało dyplomatyczne.

### Układy pokojowe w Afryce.

**Londyn** 23 maja. Nadeszła tu depesza Biura Reutera z Pretorji datowana z dnia 22 maja. Depeszę tę widocznie zatrzymała cenzura i położyła na niej datę wcześniejszą. Depesza ta donosi o przybyciu Boerów do Pretorji i że wprawdzie mniejszość nieznaczna delegatów jest w opozycji, jednakże można mieć dobrą nadzieję.

„Daily Cronicle“ donosi z dobrego źródła, że rezultat konferencji Boerów z Kiczenerem jest pomyślny, zatem można uważać, że pokój zapewniony. Kroki nieprzyjacielskie będą wkrótce zaniechane, ponieważ Boerowie przyjęli warunki Anglików.

## Kursy telegraficzne.

Kursa ważne na maj.

**Wiedeń** 23-go maja. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·27, Renta majowa 101·60, Węg. renta koronowa 99·70, Akcje austr. zakładu kredyt. 626·50, Akcje węg 708·50, Akcje Anglobanku 274·50, Akcje Unionbanku 545·— Akcje Landerbanku 426·50, Akcje kolei państ. 692·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 296·—, Akcje Alpiny 409·50 Losy tureckie 107·50, Ruble 255·25.

Cukier (mdły) 17·25, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta —.

**Berlin** 23-go maja. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 215·75. Towarzystwo dyskontowe 185·10.

Dnia 9. Czerwca b. r. o godzinie 5 po południu

odbędzie się

# zwyczajne Zgromadzenie ogólne

## SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

**w lokalu Filii Banku Krajowego (Rynek L. 19)**

na które uprzejmie zapraszamy.

**W razie braku kompletu odbędzie się to samo Zgromadzenie o godzinie 6. po południu. (§. 9. statutu).**

PORZĄDEK DZIENNY:

Protokół Zgromadzenia z dnia 11. Czerwca 1901 r.
Sprawozdanie i wnioski Zarządu.
Rozdział zysku i absolutoryum.
Wnioski Członków.

*Kraków, dnia 23. Maja 1902.*

4281 1 1 Prezes: *St. Tarnowski.*



## OGŁOSZENIE LICYTACYI.

**Zakład Towarzystwa Dobroczynności** potrzebować będzie w czasie od 1-go lipca 1902 r. po koniec czerwca 1903 **około 5500 centnarów węgla opałowego i 24 siąg drzewa sosnowego;** dostawa ma być uskutecznioną w miarę każdorazowego zamówienia wprost do zakładu przy ul. Koletki L. 12.

Oferty zatem dokładnie wypisane mają być złożone w kancelaryi dyrektora Zakładu najdalej do dnia **30 maja 1902** do godziny 12-tej w południe. 4240

Z Wydziału Gospodarczego Tow. Dobr.

Kraków, dn. 17 maja 1902.



Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszówna. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku